

Małgorzata Czerwińska
Uniwersytet Gdański

FREUD, ORZESZKOWA, ZIMOWE EPIFANIE – I ZGLISZCZA

Autobiograficzne teksty Elizy Orzeszkowej, niby znane lepiej lub gorzej od dawna, w istocie domagają się nowego odczytania, niemal nowego odkrycia¹. W dużym stopniu już się tak stało, dzięki dwóm bardzo ważnym dokonaniom edytorskim, które oprócz nowych wersji pism osobistych autorki *Nad Niemnem* i komentarzy wydawniczych zawierają ważne opracowania merytoryczne. Myślę tu o pracach wykonanych przez Danutę Danek w odniesieniu do czterech tekstów narracyjnych Orzeszkowej w tomie *Melancholia i poznanie. „Autobiografie Elizy Orzeszkowej”*² i przez Iwonę Wiśniewską, która rozszyfrowała i opublikowała całość dziennika z lat 1898–1904, znanego wcześniej tylko z wyboru cytatów³. W obu wypadkach mamy do czynienia z czymś daleko więcej, niż starannym opracowaniem edytorskim. Danuta Danek dzięki narzędziom psychoanalizy, którą od lat niezwykle odkrywczy sposób stosuje do interpretacji literatury, stworzyła zupełnie nową koncepcję osobowości autorki *Nad Niemnem*. Koncepcja ta wykracza poza problematykę pism autobiograficznych i rzuca światło odmienne od dotychczasowego na całą twórczość Orzeszkowej. Benedyktyńska praca Iwony Wiśniewskiej, która po latach doprowadziła do publikacji całości tekstu *Dni*, odkrytych przez Edmunda Jankowskiego w 1957 roku w archiwach wileńskich, posłużyła jej

¹ Wcześniejsza, znacznie krótsza wersja niniejszego studium ukazała się w „Tekstach Drugich” (2016, nr 5) pt. *Freud, Orzeszkowa i zimowe epifanie*.

² *Melancholia i poznanie. „Autobiografie Elizy Orzeszkowej”*, wstęp i opracowanie Danuty Danek, fotografie Krzysztofa Hejkego, Terra Nova, Warszawa 2014. Wszystkie cytaty z tej publikacji, zarówno z tekstów Orzeszkowej jak obojga autorów albumu oznaczam podając w tekście numer strony.

³ Edmund Jankowski, odkrywca *Dni*, przytoczył z rękopisu szereg cytatów w swej biografii *Eliza Orzeszkowa*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964.

też do zaproponowania kontekstowej interpretacji tych niezwykle skrótowych, wręcz ascetycznych zapisków, wobec których czytelnik najczęściej byłby całkowicie bezradny. Do tej sprawy powrócę dalej.

Pojawienie się tych dwu edycji pozwala dostrzec pewne nowe aspekty także w epistolograficznej twórczości Elizy Orzeszkowej. List nie jest ani wyłącznie ani nawet przede wszystkim formą autobiograficzną, ale bardzo często bywa i tak się dzieje w wypadku Orzeszkowej. Epistolografia autorki *Nad Niemnem*, która stanowi zjawisko osobne a objętościowo ogromne i już w dużym stopniu zbadane, nie może być przedmiotem oglądu w niniejszym artykule, jednak w dalszych partiach moich rozważań będę musiała sięgnąć do niektórych wątków obecnych w jej korespondencji.

Pełny wachlarz gatunkowych form pisarstwa osobistego, po które kolejno sięgała pisarka z całą świadomością ich specyfiki, układa się teraz następująco: pamiętnik, zwierzenia, autobiografia w listach, dziennik intymny i wspomnienia. Powstawały one w okresie ostatnich dwudziestu lat obok listów, pisywanych przez całe życie.

Tom intrygująco zatytułowany *Melancholia i poznanie*. „*Autobiografie Elizy Orzeszkowej z pewnością jest czymś więcej, niż na nowo opracowaną edycją autobiograficznych tekstów autorki Nad Niemnem, publikowanych wcześniej na przełomie XIX i XX wieku w czasopismach, a następnie zebranych przez Juliana Krzyżanowskiego w tomie Eliza Orzeszkowa o sobie... wydanym w 1974 roku.*⁴ Najważniejszą edytorską nowością jest wydanie najkrótszego z tekstów, zatytułowanego *Zwierzenia*, ze szczęśliwie zachowanego rękopisu. Pozwoliło to usunąć błędy wydań wcześniejszych i stworzyć szanse na nowe odczytanie. Po upływie prawie półwiecza od publikacji Krzyżanowskiego książka *Melancholia i poznanie* przynosi za sprawą wstępu Danuty Danek radykalnie odmienną perspektywę. Badaczka wyodrębnia kluczowe pytanie o „zagadkę życia i duszy” (to określenia wzięte od samej pisarki), o której Orzeszkowa wielokrotnie pisała podkreślając, że stale powraca doniej rodzaj duchowego paraliżu. Taki stan przynosi wewnętrzne cierpienie, którego ona sama nie rozumie, ale odczuwa je doznanie obezwładniające i przez to podobne do paraliżu cielesnego.

Realizacja edytorska Danuty Danek doprowadziła do powstania wspólnego albumu, którego integralną część stanowi kilkadziesiąt fotografii, ukazujących dzisiejszy wygląd miejsc na Grodzieńszczyźnie, gdzie żyła pisarka. Zdjęcia, których autorem jest wybitny artysta fotografik Krzysztof Hejke, i cały sposób wydania książki, czynią ją osobnym, autonomicznym dziełem

⁴ E. Orzeszkowa, *O sobie...*, wstępem opatrzył J. Krzyżanowski, Warszawa 1974.

sztuki. Wszystkie elementy są tu harmonijnie połączone, uzupełniają się i oświetlają wzajemnie. Każdy ma wartość własną, wartą uwagi, a jednocześnie są konsekwentnie podporządkowane głównej idei interpretacyjnej streszczonej w tytule książki. Kompozycyjnie idea ta staje się rodzajem drogi, którą Danuta Danek prowadzi czytelników dalej przez motto i tytuł wstępu („*Urodzona w pustym gnieździe*”. *Zagadka życia i duszy Elizy Orzeszkowej*) a następnie przez wpisane w ów wstęp śródtytuły. Podobna precyzja i celność rządzą doborem fotografii, daleko wykraczających poza rolę ilustracyjną. Zestaw odpowiednio skomponowanych i skomentowanych zdjęć tworzy wizualny odpowiednik psychoanalitycznej interpretacji zbudowanej przez badaczkę. Stanowi tej interpretacji dopełnienie i poszerzenie dodatkowy kontekst historyczny i antropologiczny. W porównaniu z pierwotną wersją studium Danuty Danek o Orzeszkowej (stanowiącej część jej wcześniejszej książki *Śmierć wewnętrzna. Literatura w świetle doświadczenia psychoanalitycznego*⁵) interpretacja została zarówno poszerzona, jak i zyskała na sugestyności.

Przepuszczenie tekstów Orzeszkowej przez pryzmat freudowskich kategorii pozwoliło odsłonić ukryte pod powierzchnią jej autobiograficznych narracji doznania skrajnej autodeprecjacji, samooskarżeń dokonywanych by nie obwiniać osoby, która ją rzeczywiście skrzywdziła, to jest matki, której niebawym chłód emocjonalny i despotyzm powodowały doznanie całkowitego odrzucenia, bycia od początku niechcianą. Prowadziło to w konsekwencji do obumierania wewnętrznego ja i szczególnego rodzaju żałoby po nim. Przeżywanie nieświadomionej żałoby badaczka odczytuje również w motywach zdradzających głęboko stłumiony ból po śmierci bardzo wcześnie zmarłego ojca, o którym pisarka sądziła, że wcale go nie pamięta, podczas gdy zachowane w podświadomej warstwie psychiki doznanie jego utraty odebrało jej poczucie własnej wartości. Narzędzia psychoanalizy freudowskiej, którymi od lat posługuje się w swoich badaniach literackich Danuta Danek, pozwalają stopniowo prowadzić czytelnika po tropach zagadki, która pozostała nierozwiązywalna dla samej pisarki, choć wielokrotnie odnotowywała ona dręczące ją stany obezwładniającego smutku, uniemożliwiającego wówczas gdy trwał pisanie a nawet całkowicie odbierającego chęć życia. Skłonność do takiego usposobienia Orzeszkowa wyraźnie dostrzegła u siebie dodając, że inaczej go nazwać nie umie, jak „melancholią”.

Danuta Danek przypomina, że rozprawa Freuda *Żałoba i melancholia* została opublikowana dopiero siedem lat po śmierci pisarki, a następnie

⁵ D. Danek, *Śmierć wewnętrzna. Literatura w świetle doświadczenia psychoanalitycznego*, Gdańsk 2012.

przekonywująco wskazuje, że opisy własnych stanów psychicznych dokonywane są przez Orzeszkową w sposób uderzająco zgodny z pojęciami twórcy psychoanalizy. Prowadzony we wstępie wywód interpretacyjny, odsłaniający obecność pre-freudowskich kategorii w pisaniu Orzeszkowej o sobie, bynajmniej nie ma charakteru anachronizmu ani nie stanowi nadużycia interpretacyjnego. Jest całkowicie uprawnionym użyciem narzędzi analizy. Badaczka przypomina obserwacje samego Freuda, który podkreślał, że intuicja pisarza niejednokrotnie wyprzedzała twierdzenia lekarza - psychoanalityka sformułowane na drodze praktyki klinicznej.

Wnikliwa i precyzyjna rekonstrukcja nieuświadomionych przez pisarkę przeżyć z okresu dzieciństwa została dokonana we wstępie metodą analizy mikrocytatów z różnych tekstów Orzeszkowej (powieściowych i epistolarnych) wybieranych i łączonych w konsekwentne ciągi dzięki freudowskiemu rozumieniu melancholii jako skrajnej autodestrukcji, konsekwentnego dążenia do zniszczenia własnej osoby. Echa nieuświadomionego cierpienia, doznawanego od dzieciństwa, badaczka odkrywa także pod powierzchnią wyznań o nieszczęściu, które spotkało pisarkę w wieku lat czterdziestu dwu, kiedy doznała odrzucenia ze strony człowieka od dawna najbardziej przez nią kochanego. Autorka wstępu czyta w tekstach Orzeszkowej „bezwiedne wyznania zawarte w metaforach”. Szczególną wagę przykłada do sformułowania zawartego w jednym z listów do Leopolda Méyeta z 1883 roku, gdzie pojawia się samookreślenie spinające czas najwcześniejszego dzieciństwa i pełnej dojrzałości: „urodzona w pustym gnieździe a potem bardzo, bardzo głęboko zraniona” (s. 20).

Nie miejsce tu, by streszczać interpretacyjny wywód badaczki i jej argumentację, trzeba natomiast powiedzieć, że cztery autobiograficzne teksty autorki *Nad Niemnem*, czytane przez pryzmat wstępu i w kontekście niezwyklej ikonografii, zawartej w omawianym wydaniu, jawią się czytelnikowi w nowym świetle. Julian Krzyżanowski w edycji z 1974 roku nazywa pisma osobiste Orzeszkowej „pamiętniczkami”, z czym Danuta Danek polemizuje, dostrzegając w tym sformułowaniu ton nieco lekceważący. Jej własne studium dobitnie przekonuje, że zasługują one na największą uwagę jako niezastąpione źródło wiedzy o osobowości autorki, źródło, dzięki któremu badaczka nadaje nowy sens interpretacyjny wielu drobnym motywom rozproszonym po powieściach, opowiadaniach i listach z różnych okresów. Sądzę, że określenie Krzyżanowskiego wymaga też korekty z genologicznego punktu widzenia. Tytuły czterech tekstów, które Danuta Danek za nim powtarza i które są adekwatne do ich charakteru, wykraczają poza zbiorcze określenie „pamiętniczki”, dobre raczej dla zapisków pensjonarki. Być może to rozmiary istotnie niedługich tekstów zdecydowały o użyciu zdrobnienia w tytule wstępu Krzyżanowskiego

do jego edycji. Przyglądając się każdemu z osobna dostrzegamy, żeniewielkie rozmiarami pisma osobiste, które pozostawiła Orzeszkowa, to w istocie cztery wyraźnie różne formy, cztery odmienne sposoby autoprezentacji, których tytuły są jednocześnie nazwami gatunkowymi: *Wspomnienia*, *Autobiografia w listach*, *Pamiętnik*, *Zwierzenia*, wybranymi z pełną świadomością i nawet bezpośrednio komentowanymi przez pisarkę.

W każdym z tekstów pojawia się autorefleksja Orzeszkowej dotycząca charakteru właśnie wybranej formy pisania o sobie. Ułożone przez edytorkę w tej kolejności teksty oświetlają się wzajemnie i uzupełniają. Prowadzą czytelnika po życiu pisarki w sensie wydarzeniowego przebiegu biografii oraz jej autoportretu psychiczno-intelektualnego odwołującego się do przeżyć wewnętrznych. Narracja w trzech pierwszych opowieściach razem wziętych rozwija się ruchem spiralnym, który bynajmniej nie ma charakteru jałowych obrotów błędnego koła. Dzięki pojawianiu się różnych nowych szczegółów i innemu rozkładaniu akcentów ważności żadna z trzech wersji opowieści o dzieciństwie i młodości bynajmniej nie nuży. Pozorne powtórzenia za każdym razem dodają coś nowego, oświetlają się wzajemnie, odsłaniając coraz głębsze warstwy życia duchowego Orzeszkowej. W odbiorze czytelniczym te trzy teksty stapiają się w jedną wielowariantową, ale spójną całość, która stopniowo odsłania coraz późniejsze wydarzenia, a wcześniejsze uzupełnia.

Wspomnienia, napisane najpóźniej (1905), zaczynają się od uzasadnienia wyboru ujęcia wspomnieniowego, kreślą szerokie tło dotyczące autobiograficznego miejsca dzieciństwa i obszernie przedstawiają genealogię. Dopiero po naszkicowaniu świadectwa dotyczącego miejsca i czasu pisarka zapowiada przejście na grunt życia wewnętrznego: „czuję chęć i potrzebę krótkiego, ale głębszego wejrzenia w swoją ówczesną, malutką psychę” i zaczyna kolejny rozdziałek wyznaniem: „Byłam dzieckiem bardzo samotnym”. Nieco wcześniej składa ważną deklarację: „nie mógłby pojąć siebie ten, kto by zatracił pamięć o swoim dzieciństwie”. Całość, przesłana Aurelemu Drogoszewskiemu, została doprowadzona do czasu ukończenia przez młodą Elizę warszawskiej pensji panien Sakramentek w Warszawie.

Autobiografia w listach składa się z trzech tekstów epistolarnych, pisanych w 1896 z Grodna do Antoniego Wodzińskiego. Tu Orzeszkowa także zaczyna autorefleksją dotyczącą dylematów pisania o sobie: „Nic nie jest tak trudnym, jak kreślić portret własny (s. 93). Dystansuje się od złudnych obietnic szczerości, składanych często w takich okolicznościach, ponadto znowu ujawnia swoją pre-freudowską wiedzę o istnieniu nieświadomości: „każdy z nas ma w życiu swoim, w duszy swej, coś takiego, czego dla różnych przyczyn wykryć nie może, w co częstokroć rozwiązuje właśnie zagadkę jego życia i duszy”

(s. 93). Postanawia szukać ratunku w spontaniczności, dzięki której ma nadzieję uniknąć wpadania w tonację albo przesadnie różową albo zbyt czarną: „Pisać więc będę [...] prędko i bezładnie, bo gdybym rozważała i komponowała, nie napisałabym nic wcale [...]” (s. 93). Czyżbyśmy mogli tu zobaczyć u pozytywistycznej pisarki coś w rodzaju przeczcucia wartości *écriture automatique*? W epistolarnej autobiografii bez porównania więcej uwagi poświęciła pisarka swemu życiu uczuciowemu z lat dzieciństwa, niż jego zewnętrznym okolicznościom, o których prawie nie wspomina, a które szeroko przedstawia pisząc prawie dziesięć lat później *Wspomnienia* dla Drogoszewskiego. Natomiast w epistolarnej *Autobiografii* opowiada obszernie o dalszych latach już po powrocie z pensji, o wyjściu za mąż, a główne akcenty przesuwa jeszcze gdzie indziej, w stronę dziejów kształtującego się stopniowo życiowego powołania literackiego. Kreśli swoją intelektualną autobiografię jako pisarki i Polki, odwołując się (oczywiście tylko aluzyjnie) do przebiegu i skutków powstania styczniowego. List trzeci i ostatni w znikomym stopniu dotyczy przebiegu życia autorki, jest raczej esejem na temat własnej twórczości i rozwoju umysłowego.

Jeszcze wcześniejszym tekstem jest *Pamiętnik*, napisany na prośbę Méyeta w 1891 roku. Tu pisarka przyjmuje postawę podobną do tej, jaką obierze ostatecznie we *Wspomnieniach*. W *Pamiętniku* dzieciństwo też zostało potraktowane z wielką uwagą, z introspekcyjnymi komentarzami, dodawanymi do relacji o wydarzeniach życiowych, jednak proporcje zmieniają się nieco, ponieważ perspektywa czasowa jest znacznie dłuższa. Lata pobytu na pensji i następnie dzieje małżeństwa opowiedziane zostają aż do podjęcia decyzji o rozwodzie, zbiegającej się z poczuciem uświadomienia sobie drogi swego powołania pisarskiego i społecznego. *Pamiętnik* urywa się informacją o wybuchu „katastrofy 1863 roku”.

Przyjęcie w edycji Danuty Danek takiej kolejności układu tekstów (nie według chronologii ich powstawania lecz z uwagi wydłużanie się czasowego horyzontu opowiadanych wydarzeń) wydaje mi się najwłaściwszą decyzją, która pozwala czytelnikowi spiąć w jedną całość trzy teksty w istocie swej fragmentaryczne, ale korespondujące ze sobą w sposób zasadniczy dla ich zrozumienia. W wydaniu Krzyżanowskiego znajdujemy inną kolejność, której zasady nie są dla mnie jasne, sprawiają wrażenie przypadkowości. Nie da się tam dostrzec rysów całościujących tom. Układ w edycji Danuty Danek jest wyraźnie uzasadniony. Na początek tomu idzie tekst, który wprawdzie powstał najpóźniej, ale w nim pisarka najobszerniej i najgłębiej potraktowała swoje dzieciństwo, rozciągając dalej relację na lata spędzone na pensji. Następnie w epistolarnej autobiografii przedłuża narrację do czasu po powrocie z Warszawy, przedstawiając duchową jałowość wczesnego okresu małżeństwa

i początki rozwoju powołania literackiego. W tych trzech autobiograficznych listach pisarka sięga właściwie po poetykę autobiografii duchowej. Wreszcie w *Pamiętniku* narracja obejmuje wydarzenia dochodzące bezpośrednio aż do roku 1863, który staje się przełomem w życiu osobistym Orzeszkowej i wymiarze społecznym jej biografii.

Na koniec tomu pojawiają się *Zwierzenia*, tekst równoczesny *Pamiętnikowi*, ale w obu książkowych edycjach narracji Orzeszkowej o sobie samej umieszczony na końcu i potraktowany jako rzecz znacznie mniej istotna. W tej sprawie oboje wydawcy są zgodni i ta jednomyślność nie dziwi, bowiem odmienność *Zwierzeń* wobec wszystkich trzech pozostałych tekstów jest uderzająca. Danuta Danek nie poświęca mu wiele uwagi, traktuje go tylko jako kontrapunkt, jako biegun przeciwległy wobec problematyki ciemnej i bolesnej zagadki życia psychicznego Orzeszkowej. Są jednak powody, dla których warto *Zwierzeniom* przyrzeć się bliżej. Od głównego korpusu form autobiograficznych pisarki drobiazg ten odbiega już samą formą gatunkową zasygnalizowaną tytułem *Zwierzenia*. We wstępnym rozważaniu o tej formie pisarka zaskakująco wiele uwagi poświęca relacji autora zwierzeń z jego odbiorcą/słuchaczem. Pamięć o odbiorcy pisarka uznaje za kluczowy wyróżnik tego typu wypowiedzi o sobie. Zwieramy się zawsze komuś, jest to relacja osobowa. Zwrot do kogoś, komu się zwieramy, jest podstawowym wyróżnikiem gatunkowym tej formy.

Trudno przy tej okazji nie pomyśleć, że Orzeszkowa intuicyjnie dostrzegła istnienie trzech odmiennych postaw tworzących trójkąt autobiograficzny i korzystała z nich wszystkich w swoim pisarstwie osobistym. We *Wspomnieniach*, *Autobiografii w listach* i *Pamiętniku* wyraźnie widać łączenie postaw świadectwa i wyznania. Natomiast w *Zwierzeniach* autorka wprost deklaruje, że wybiera ich temat i tonację względu na czytelników, którym postanawia opowiedzieć „parę chwil szczęścia” (s. 162). Oczywiście nie ma mowy o tym, by doszukiwać się tu postawy wyzwania w takim sensie, w jakim pojawi się ona później w autobiograficznych tekstach dwudziestowiecznych, jednak sama świadomość skierowania swej osobistej opowieści do jakiegoś Ty i modelowania autonarracji ze względu na owo Ty już stanowi załączek ujawniania trzeciego wierzchołka trójkąta autobiograficznego.

Zwierzenia to trzy miniatury, dotyczące odrębnych przeżyć. Szczególnie na jedną z nich chciałabym zwrócić uwagę, drugą z kolei, zawierającą wspomnienie młodzieńczego przeżycia, które chyba należałoby uznać za opis doznania epifanii. Kluczowy jest tu moment rozbłysku nieoczekiwanego wcześniej światła. Zaskakujące doznanie poprzedzone jest długim, kontemplacyjnym trwaniem, które wcale nie zapowiada następującej potem chwili.

Na to trwanie składa się cisza i samotność zimowego popołudnia wypełnionego lekturą i obserwowaniem widoku ośnieżonego parku za oknem. Ośrodek pejzażu stanowi widoczna przez szklane drzwi bardzo długa i szeroka aleja, przedłużona lasem aż po horyzont i zamknięta pasem nieba. Niezwykle sugestywny jest opis gęsto padającego śniegu, rytmu jego płatków, opadających w ciszy i rozproszonego, mlecznego światła wypełniającego park i wnętrze pokoju, w którym dziewiętnastoletnia Eliza czyta książkę. Pochłaniająca młodą czytelniczkę lektura to szeroko znane wówczas *Podróże do Włoch* Józefa Kremera, a dokładnie rozdział o Wenecji.

Zatopiona w czytaniu traci poczucie czasu, choć (jak pisze po latach) ma świadomość równoczesnego przebywania w dwu przestrzeniach: realnej w pokoju swego dworu z zimą za oknami i wyobrażonej, na którą składają się „kanały, gondole, pałace, świątynie, cmentarze”. Czuje, że nie pragnie ucieczki z jednej przestrzeni do drugiej, tylko właśnie spokojnego przeżywania ich obu równocześnie. I w pewnej chwili nastąpiła zmiana, bardziej odczuta niż spostrzeżona, tak że oderwała wzrok od książki: „i wnet do okna poskoczyłam”. Okazało się, że tymczasem śnieg przestał padać, rozpogodziło się i w perspektywie alei lśniła czerwona tarcza zachodzącego słońca, którego blask iskrzył się wszędzie na śniegu i na sprzętach w mieszkaniu, co wydało się jak nagły wybuch pożaru lub fajerwerku. Kulminację przeżycia stanowi pojawienie się w wyobraźni tłumu postaci, ożywających i wychodzących z ram obrazów, rozwieszonych na ścianach pokoju. Niezwykłość tego doznania najwyraźniej zmusza narratorkę do porzucenia używanych wcześniej porównań i metafor i każe sięgnąć po oksymorony: „stanęli w nieruchomym, jaskrawym świetle tłumem, który w nieruchomości kipiał ruchem i w niemocie wydawał zgiełkliwy krzyk dramatu” (s. 167). Wkrótce słońce zaszło: „świat bladł i ciemniał, a ja, wraz z sielanką śnieżną i dramatem malowanym, z książką w rękę i duszą całą w skrzydłach, usuwałam się w zmrok i bezgraniczną znowu ciszę [...] byłam szczęśliwą!” (s. 167).

Byłoby przesadą porównywać tę miniaturę ze słynnym rozdziałem *Śnieg z Czarodziejskiej góry*, ale coś jest na rzeczy. W obu wypadkach jest zimowa sceneria, wielki śnieg, samotność, cisza, marzenie o Południu i przeżycie niemal namacalne wizji na jawie. Orzeszkowa to wprawdzie nie Tomasz Mann, ale młoda Eliza czytająca Kremera w szlacheckim dworze na kresach (a już na pewnodojrzała pisarka wspominająca młodzińcze przeżycie) rozumie z pewnością więcej, niż poczciwy Hans Castorp, któremu podczas śnieżnej zadymki w Alpach dany był piękny i straszny sen o śródziemnomorskim świecie. Wprawdzie prześnił ów sen, ale niedługo potem, wróciwszy do „Berghofu” po szczęśliwym ocaleniu od zamarznięcia, zjada z potężnym apetytem kolację,

i wkrótce „zaczynało mu się już zacierać w świadomości to, co przemarzył. I już tego samego wieczoru nie bardzo rozumiał to, co przemyślał”⁶.

Omawiany album nie tylko przynosi wnikliwą i precyzyjną rekonstrukcję nieświadomych pokładów psychiki, zaszyfrowanych w tekstach pisarki, ale też przywołuje aluzyjnie obecność Orzeszkowej jako osoby, której śladami są jej liczne fotografie i portrety z różnych okresów życia, reprodukcje rękopisów, zdjęcia wnętrza grodzieńskiego mieszkania, kart z własnoręcznie przez nią sporządzanych zielników, pejzaży wśród których żyła. Mówię tu o czarnobiałych reprodukcjach, winkrustowanych w tok wstępu. Uderzająca jest różnica w sposobie posługiwania się obrazem w stosunku do edycji Krzyżanowskiego z 1974 roku. Tam ułożono po prostu sekwencję ilustracji, chronologicznie pokazujących proces dojrzewania i starzenia się Orzeszkowej. Album Danuty Danek i Krzysztofa Hejkego wykorzystując w zasadzie te same zdjęcia i portrety rozbudowuje warstwę wizualną o elementy otoczenia, przedmioty z którymi pisarka miała styczność, i które składają się na aurę codziennego życia, tak by zbliżyć się do pisarki i kobiety potraktowanej w sposób możliwie podmiotowy. Współbrzmi to z komentarzem kończącym uwagi edytorskie Danuty Danek, która zwraca uwagę na sens zachowania oryginalnej interpunkcji pisarki, zbliżającej tok jej narracji do żywego mówienia z charakterystycznymi zawieszaniami głosu, „tak, że w pauzach tego, co pisze, niemal słyszymy jej oddech” (s.187). Szczególnym, sugestywnym zbliżeniem do Orzeszkowej jako osoby jest też odnalezione przez Danutę Danek w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, dotąd nie publikowane zdjęcie. Przedstawia ono pisarkę jako młodą mężatkę o nader pośepnym wyrazie twarzy. Orzeszkowa w skupieniu patrzy wprost w obiektyw. W obu rękach trzyma książkę jak deskę ratunku.

Barwne fotografie Hejkego zamykające album stanowią część osobną, choć (jak już wspomniałam na początku) jest ona ściśle spójną z całością psychoanalitycznej interpretacji. W słowach wstępu otwierającego blok zdjęć z Grodzieńszczyzny jako krainy Elizy Orzeszkowej, artysta nazywa je nowym rozdziałem biografii pisarki, któremu nadaje tytuł *Zgliszcza*. Odtwarza melancholijną aurę rozpadania się w ruinę całego świata, w którym niegdyś żyła pisarka. Pojawiają się krajobrazy nocne i zimowe, niemal czarno-białe. W ujęciach barwnych bujność przyrody sprzymierza się z niszczącą siłą czasu i burzycielską działalnością człowieka, który obracał w ruinę zarówno wiejskie chałupy, jak dwory i murowane kaplice. Pozostają prowadzące donikąd aleje potężnych starych drzew, niszczące krzyże cmentarne i obficie rosnące chwa-

⁶ T. Mann, *Czarodziejska góra*, przeł. J. Łukowski, przekład oparty na wydaniu z 1929 r., tom 2, s. 208.

sty, pokazane w niezwykle malowniczy sposób. Może jest w tym nawet trochę niepokojący rys dostrzegania swoistego piękna w ruinach, w dokonującym się rozpadzie i nicestwieniu. Jednocześnie obiektyw Hejkego obejmuje też nikłe przejawy życia toczącego się dalej. Niemen meandruje wśród zalesionych brzegów jak dawniej a współcześni mieszkańcy z okolicy zdobią przestrzeń swego codziennego życia tym, co pod ręką. Zużyta opona pomalowana w kolorowe pasy stanowi ubogą dekorację miejsca pod płotem, obok zrobiona z różowej plastikowej butelki zabawna świnka z pomalowanymi farbą okrągłymi oczkami. Z jednego z nich ściekła odrobina farby i wygląda to jak czarna łza. Za szybą starego domostwa widać jeszcze firanki z powtarzającym się wzorem w koronkowe kwiatki, ale z ram okiennych łuszczą się ostatnie resztki starej farby. Fotografie dokumentują ostatnie, niknące szczegóły świata, w którym żyła Orzeszkowa. Jednym z najcenniejszych śladów jest znaleziona przez fotografika wśród rupieci na strychu oryginalna, a dotąd nie znana badaczomksięga parafialna z wpisem chrztu przyszej pisarki. Zdjęcia Hejkego ukazują, jak zrzędzeniem historii na płaszczyźnie społecznej pojawił się stan odpowiadający osobistej melancholii Orzeszkowej. Dręczące ją niegdyś odczucia śmierci wewnętrznej znalazły odpowiedniki w obrazach zniszczenia całej społeczności, do której niegdyś należała, i materialnej substancji jej niegdysiejszego życia.

Wybór fotografowanych obiektów i stworzenie przez fotografika całościowej kompozycji zatytułowanej *Zgliszcza* decyduje o jej precyzyjnym wpisaniu w motyw przewodni całej książki, to jest w koncepcję melancholii i poznania. Wyrzistość twórczych założeń artysty widać jeszcze wyraźniej, jeśli dokonamy porównania z drugim, edytorsko niemal bliźniaczym, nieco wcześniejszym albumem tych samych dwojga autorów *Rękopis znaleziony w Paryżu. Wspomnienia Stanisława Morawskiego o Marii Szymanowskiej*⁷. Rozpoczynająca się w tym miejscumoiach rozważań dygresyjtylko z pozoru oddała od autobiograficznych opowieści grodzieńskiej pisarki, a w istocie dzięki porównaniu pozwoli jeszcze wyraźniej dostrzec główną linię interpretacji, wskazującej na pierwiastek melancholizny w jej tekstowym autoportrecie. *Wspomnienia* Morawskiego dotąd znane byłyjedynie w niewielkich fragmentach i od dawna zupełnie zapomniane. Danuta Danek wydobyła je z archiwów Biblioteki Polskiej w Paryżu i wydała w całości zarówno ze względu na osobę autora, jak i na bohaterkę, wybitną pianistkę, której córka Celina została jak wiadomo żoną Adama Mickiewicza. Album powstał dzięki dołączeniu do tekstu Morawskiego bloku fotografii nawet obszerniejszego niż w książce o Orzeszkowej,

⁷ *Rękopis znaleziony w Paryżu. Wspomnienia Stanisława Morawskiego o Marii Szymanowskiej*, wstęp i opracowanie D. Danek, fotografie K. Hejkego, Warszawa 2013.

wraz z którą tworzy niezwykle dyptyk. Studiowanie obu tych książek razem w przejmujący sposób podkreśla dramatyczny wymiar obrazu życiagrodzieskiej pisarki przedstawianego w omawianej publikacji. Porównując obydwa albumy możemy w nich dostrzec biegunowo przeciwne tonacje skomponowanych przez artystę zestawów fotografii. Opozycja zaczyna się już od tytułu. We wcześniej wydanych *Wspomnieniach* Morawskiego tytułem bloku zdjęć jest nazwa rodzinnej miejscowości pamiętnikarza, wybór ma więc w zasadzie charakter neutralny. Rzecz w tym, że posiadłość Morawskiego nazywa się Ustronie, co budzi skojarzenia wyraźnie idylliczne. Natomiast blok zdjęć w albumie o Orzeszkowej został zatytułowany sugestywną, wiele mówiącą metaforą *Zgliszcza*. Wspomnieniom Morawskiego towarzyszą fotografie podporządkowane poetyce dnia. Melancholijnym autobiografiom Orzeszkowej przydano zdjęcia ujęte w poetycyenocy. Tematyka i kolorystyka zdjęć domaga się opisanie jeszcze innymi opozycjami: wiosny i zimy, barw grających w świetle słonecznymi ciemnościami, bujnej zieleni i bezlistnych czarnych drzew, kwitnącej nadrzecnej łąki i pokrytego śniegiem cmentarza.

Fotografie Krzysztofa Hejkego w albumie poświęconym Morawskiemu przedstawiają ten sam region, to jest okolice nadniemeńskie, całkiem nieodległe w obszarze geograficznym, poniekąd sąsiedzkie wobec miejsc, w których spędziła życie Eliza Orzeszkowa. Są to także zdjęcia dokumentujące stan współczesny, widać ma nich zniszczenia dokonane przez czas i historię, jednak przestrzeń została tu zobaczona w zupełnie odmienny sposób. Motywem przewodnim jest rodzinna posiadłość Morawskiego Ustronie, obecnie na terytorium Litwy. Oczywiście widać upływ czasu, dwór był zdewastowany w okresie istnienia kołchozu. Ocalało w nim niewiele autentycznych elementów, ale stoi i jest zamieszkaną przez miejscowych wieśniaków. Stoi też dawny kościół parafialny, niedawno odremontowany (z funduszy międzynarodowych, jak informuje podpis pod fotografią) i plebania, również odnowiona. Zachowała się kaplica cmentarna, w której Morawski został pochowany. Całości nadaje ton zachwytu krajobrazem, artysta sugeruje, że współczesna sztuka fotografowania jest jakoś podobna do poezji. Wszystkie zdjęcia zostały zrobione wiosną, przy świetnej pogodzie, jednym z podpisów jest wybrany przez Danutę Danek cytat z listu Morawskiego. Właściciel Ustronia chwali szczególną urodę dookołej przyrody właśnie na wiosnę i pisze: „Jest wiosna, maj.” A fotograf ponad półtora wieku później wykonuje zdjęcie pod jego dyktando właśnie o tej porze roku. A co najbardziej niezwykle w albumie, kwitnąca przyroda została pokazana głównie z lotu ptaka i to dosłownie, ponieważ większość zdjęć zrobiono z gondoli balonu. Chciałoby się powiedzieć, że to światwidziany w uniesieniu. Na chwilę uwolniony od melancholii.

Metafora zgłiszcz, wprowadzona przez Krzysztofa Hejkego w tomie narracji autobiograficznych Orzeszkowej, kusi poszukiwaniem dalszych możliwych zastosowań. Czy da się ją odnieść do kolejnej formy intymistycznej użytej przez pisarkę, mianowicie do dziennika, prowadzonego w taki sposób, że mnóstwo słów ogranicza się w nim do pierwszej sylaby lub nawet tylko do inicjalnej litery? Jakby po diariuszu przeszedł pożar, zostawiając w nim tylko zgłiszcz słów? Orzeszkowa prowadziła owe notatki w latach 1898–1904, a więc pomiędzy przedostatnim i ostatnim jej autobiograficznym tekstem narracyjnym. Jak pamiętamy *Autobiografia w listach* powstała w 1896, a *Wspomnienie* w 1905 roku. Chyba jednak nie należy wyciągać zbyt daleko idących wniosków z tych dat i sugerować, że dziennik wypełniać miał jakąś lukę w pisaniu o sobie przeznaczonym do publikacji. Lukę możemy dostrzec tylko w pewnym ciągu, natomiast autobiograficzne narracje Orzeszkowej same z siebie tworzą spójnego ciągu, lecz sekwencję czterech odrębnych krótkich tekstów. W dodatku każdy z nich odwołuje się do innej konwencji gatunkowej. Dopiero gest wydawcy, łączącego je w jednej książce, proponuje czytelnikowi lekturę nakierowaną na scalenie. Nie da się jednak ukryć, że narracje autobiograficzne autorki *Nad Niemnem* są równieskromne ilościowo co w istotny sposób inspirowane z zewnątrz. Gdyby nie nalegania Méyeta, Wodzińskiego i Drogoszewskiego być może nie mielibyśmy nawet tych czterech krótkich opowieści. Własnym żywiołem Orzeszkowej, w którym co rusz bujnie pojawia się jej pisanie o sobie, jest epistolografia.

Dlaczego jednak warto na chwilę zatrzymać się nad czasowym usytuowaniem dziennika względem narracyjnych form autobiograficznych i z domyślnym tłem stale prowadzonej korespondencji? Biegunowa odmienność zapisków dziennikowych i tak widoczna jest gołym okiem, ale przypomnienie dat ich powstania jeszcze mocniej podkreśla ich osobliwość. Jakby pisała to inna ręka, dla innych potrzeb i z innych powodów. Nawet tytuł *Dnie*, synonimiczny wobec innych możliwych terminów gatunkowych jak dziennik, dzienniki, diariusz, kalendarium, kronika, jest formą najkrótszą z możliwych, jednosylabową⁸. Komentarz edytorski pomaga znaleźć autointerpretację, któ-

⁸ E. Orzeszkowa, *Dnie*, opracowała I. Wiśniewska, Warszawa 2001. Swoją drogą Orzeszkowa ma ostatnio szczęście do fotografii. Edycja *Dni* jest wprawdzie bardzo skromna w porównaniu ze wspaniałymi albumami Danek i Hejkego, ale zaprojektowana przez Joannę Gondowicz okładka zaleca się ciekawym pomysłem. Jest na niej trzykrotnie powtórzone zdjęcie pisarki stojącej profilem z głową lekko pochyloną nad niewielką książką, trzymaną w rękach. Powtórzenie sekwencji tych zdjęć jeszcze raz na stronie tytułowej pomaga wreszcie przywołać narzucające się skojarzenie z innymi, podobnie ujętymi sylwetkami, znanymi z płócien siedemnastowiecznego malarza, choć jest mało prawdopodobne, by fotograf, który ustawiał Orzeszkową do zdjęcia w swoim atelier mógł wiedzieć, że to poza kobiet Vermeera, czytających list przy oknie. Podobieństwo jest uderzające.

ra naprowadza też na motywy wyboru formy wypowiedzi. Iwona Wiśniewska cytuje zdanie z listu do Maryli Wolskiej z 22 X 1989, a więc od razu w pierwszym roku prowadzenia dziennika. Orzeszkowa pisze o nim: „książka moich najosobistszych, najtajniejszych notatek”. Potrzeba chronienia swoich tajemnic i lęk przed wpadnięciem zapisków w niepowołane ręce jest niemal konstytutywną cechą formy dziennika intymnego. Orzeszkowa doprowadza tę formę do tak skrajnej lapidarności, jakby chciała nie tylko zaszyfrować treść notatek przed niepowołanym okiem, ale obawiała się nawet sama przed sobą wyraźnie przyznać do tego, co czuje – choć z samego faktu prowadzenia zakonspirowanego dziennika zwierza się Maryli Wolskiej. Nawet po rozwinięciu skrótów i uzupełnieniu przez edytkę wyrazów do pełnej, czytelnej formy styl dziennika pozostaje zapisem punktowym. Miejscami jest nawet bardziej rejestrem spraw i wydarzeń niż zbiorem notatek.

Dotychczasowi interpretatorzy *Dni* (Edmund Jankowski, Iwona Wiśniewska, Barbara Olech) uważają, że ważnym, może najważniejszym powodem szyfrowania notatek było zaskakujące dla samej autorki uczucie do Franciszka Godlewskiego, które ośwładnęło ją w okresie głębokiej pustki emocjonalnej po śmierci Stanisława Nahorskiego, wciąż zresztą opłakiwanego w dzienniku. Godlewski, młodszy od pisarki o 25 lat brat jej przyjaciółek, był u niej już wcześniej. Wykształcony i odczytany, inteligentny rozmówca, stał się wkrótce nieodzownym i niemal codziennym towarzyszem wieczornych spotkań towarzyskich w domu Orzeszkowej, podczas których pełnił też rolę lektora. Młody mężczyzna był na dodatek bardzo przystojny. Wkrótce jednak wyjechał by się zaręczyć, co dramatycznie rozwiało iluzje i nigdy nie wyznane marzenia Orzeszkowej, liczącej wówczas 57 lat. Pisarka została z całym szacunkiem zaproszona na ślub do Warszawy i zdobyła się na wygłoszenie ku czci nowożeńców wspaniałego przemówienia na uroczystości weselnej. Kontrast pomiędzy ogromnym napięciem emocjonalnym (aż do myśli o samobójstwie), przezierającym ze stronic dziennika skrótowymi, urywanymi słowami zapisu, niewątpliwie stanowi najbardziej dramatyczny wymiar *Dni*. W kilku zapisach pisarka wprost wypowiada przekonanie o fundamentalnej roli doświadczenia zmysłowego dla związku mężczyzny i kobiety i z goryczą konstatuje, że ta sfera nie istnieje w relacji Godlewskiego wobec niej. Poza tym dziennik nie jest wyłącznie historią nieodwzajemnionej i niewyznanej miłości starzejącej się kobiety. Poetyka punkowego zapisu dotyczy też spraw i wydarzeń o charakterze czysto praktycznym, niczym nie związanych z życiem uczuciowym autorki. *Dnie* to również kronika różnych spraw codziennych, wprowadzając mniej atrakcyjnych dla czytelnika, ale jakoś ukazujących bieg pracowitego życia diarystki.

Nie sposób dociekać, czy sam Godlewski orientował się w charakterze uczuć Orzeszkowej wobec niego a jeśli tak, to jak sobie z tym radził. Częstość wizyt w domu pisarki za czasów, gdy jego pułk stacjonował w Grodnie, zaproszenie na ślub, utrzymywanie korespondencji i wielokrotnie ponawiane (choć nigdy nie przyjęte, jak zaznacza w swej biografii Jankowski) zaproszenia jej do odwiedzin w majątku, w którym zamieszkał z żoną, wydają się świadczyć, że Orzeszkowa i atmosfera, którą stwarzała wokół siebie, miały dla niego duże znaczenie, zwłaszcza w kontekście ubóstwa kulturalnego życia w prowincjonalnym Grodnie. Wprawdzie nie było to znaczenie takie, o jakim zapewne marzyła autorka *Dni*, notująca w pierwszym roku prowadzenia dziennika (1898) niemal codziennie jego obecność lub nieobecność, nastrój w jakim przychodził, lub niepokojąca się nieznanymi przyczynami nieobecności. Enigmatyczne uwagi o jego zachowaniach pozostawione w dzienniku nie wystarczają, żeby dociekać tego, jaką rolę w życiu młodego człowieka odgrywała pisarka. Być może na to, kim była w tym czasiedla niego, pewne światło rzuca połączenie *Dni* z korespondencją. Franciszek Godlewski wkrótce po ślubie wyjechał z żoną do Włoch. W tych czasach i w tej sferze społecznej był to najczęściej wybierany kierunek, a już niemal obowiązkowy musiał być dla tej pary, skoro młoda małżonka była wnuczką autora *Podróży do Włoch* Józefa Kremera! I oto w trakcie podróży poślubnej Godlewski co kilka dni wysyła list lub pocztówkę do Orzeszkowej, żarliwej w czasach młodości czytelniczce Kremera, o czym wiemy ze *Zwierzeń*. W dzienniku pisarka odnotowuje otrzymywaną korespondencję już bez ukrywania nazwiska autora. Nie pozostaje mu dłużna, co wiemy np. z jej listu datowanego 25 stycznia 1899. Okazuje się, że podczas miodowego miesiąca, podróżując pod błękitnym niebem Italii, Godlewski nie zaniedbuje swej mentorki i regularnie pisuje do niej śląc korespondencję na północ, do zimowego Grodna. Świadczy o tym początek listu pisarki:

„Pięć kartek z podróży to więcej niż altruizm, to wprost cnota ewangeliczna! Jak ptak szybując po błękitach, spogląda Pan czasem ku swej przyjaciółce, myszce siedzącej w szarej norce. Za tę pamięć o starej przyjaźni naszej i za jej echa „z ładu i wody” dziękuję najserdeczniej, więcej niż wyrazić umiem”⁹.

Reakcja Orzeszkowej na korespondencję Godlewskiego wyraża się dodatkowo w dopisku na końcu listu, już poniżej podpisu, w miejscu przeznaczonym na Post Scriptum:

„Z tych kartek, które mi Drogi Pan przesyła, układa się ładny albumik widoków – który leczy mię od pesymizmu. Każę go potem ładnie oprawić

⁹ E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1971, t. 7, s. 337.

i na okładce napiszę: „Dziewiąty cud świata: ktoś – co pamięta”. Jaki to pyszny musi być ten wodospad! Może w lecie pojadę go zobaczyć”¹⁰.

Z notatek w *Dniach* można odtworzyć chyba dość dokładnie trasę podróży młodej pary. Piszący do Orzeszkowej Godlewski funkcjonował niemal jak sprawozdawca. Po przebyciu Szwajcarii pisze z Genui, Pizy, Rzymu (po trzech dniach jeszcze jedna pocztówka z Rzymu), następnie z Wezuwiusza, Pompei, Capri, a wreszcie po zwrocie ku północy z Wenecji, Wiednia i na koniec 13 marca z Warszawy. Uwaga o wodospadzie, który pisarka rzeczywiście obejrzała latem tego roku podczas podróży po Szwajcarii, odnosi się do słynnego wodospadu na Renie, największego w Europie. Orzeszkowa pisała o tym już do nowego adresata listów, który pojawia się w jej życiu w tym samym roku 1899, to jest do Tadeusza Garbowskiego już po spotkaniu z nim w Interlaken. Ale to już kolejna faza biografii Orzeszkowej, odnotowana w jej korespondencji.

Dramat relacji z Godlewskim, sygnalizowany w szyfrowych zapisach *Dni* z 1898 roku, nie był więc ostatnim tego rodzaju przeżyciem egzystencjalnym odnotowanym w pismach osobistych Orzeszkowej. Podobne doświadczenia powtórzyły się jeszcze dwukrotnie, zostały zapisane już nie w dzienniku, ale w dwu obszernych zbiorach epistolarnych. Zachowana korespondencja kierowana do Tadeusza Garbowskiego obejmuje 218 listów i kart pocztowych z lat 1899–1910 a do Tadeusza Bochwica 209 pozycji z lat 1908–1910. Kontakt z Garbowskim miał odrębny, niepowtarzalny charakter z uwagi na wspólną pracę nad powieścią *Ad astra*. W listach Orzeszkowej do niego istotną rolę odgrywają wątki profesjonalnej autobiografii pisarki, zajmującej się problemami ideowymi i warsztatowymi wspólnie pisanej powieści. A z kolei sam utwór nabiera coraz wyraźniej cech powieści autobiograficznej. Dochodzi do tego, że Orzeszkowa dwa listy do Garbowskiego podpisuje imieniem powieściowej bohaterki Seweryny. Równoległe toczą się więc dwa nurty korespondencji: rzeczywista wymiana listów pomiędzy dwojgiem autorów i tok fikcyjny, tworzący powieść epistolarną. Czytelnikowi od razu sugerują tę formę podtytuł powieści *Dwugłós*. Liczne fragmenty listów pisarki wyraźnie świadczą o tym, że ich tematyka coraz wyraźniej wykracza poza dyskusje o kreacji powieściowych postaci ku sprawom osobistym, intelektualnym i emocjonalnym. Mimo zasadniczych różnic w przebiegu znajomości, w osobowościach i w sytuacjach, w których znajdowali się dwaj młodzi znajomi pisarki, jej listy świadczą wyraźnie o podobnym sposobie uczuciowego przeżywania kolejno następujących po sobie kontaktów, najpierw z Godlewskim, ziemianinem z Grodzieńszczy-

¹⁰ Tamże, s. 338. Jankowski podaje w komentarzu do listu, że pocztówki Godlewskiego do Orzeszkowej nie zachowały się.

zny a potem jego rówieśnikiem Garbowskim, który zainicjował wspólną pracę nad powieścią, uczonym filozofem i przyrodnikiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego, przebywającym głównie w Szwajcarii¹¹.

Kilka lat po zakończeniu pisania i po opublikowaniu *Ad astra*, kiedy też korespondencja z Garbowskim utraciła wcześniejszą częstotliwość i temperaturę, a zdrowie pisarki było w coraz gorszym stanie, jej poszukiwanie dogodnego miejsca na letni wypoczynek przypadkiem doprowadziło do trzeciego emocjonalnego ożywienia, którego powstanie i przebieg stanowią treść bloku listów z lat 1908–1910. Ilość ich jest niemal taka sama, jak tych wysyłanych w ciągu pięciokrotnie dłuższego okresu korespondencji z Garbowskim, ale intensywność znacznie większa. Tym razem nie chodzi o jakąkolwiek współpracę literacką, choć adresat, Tadeusz Bochwic nie jest po prostu ziemianinem gospodarującym w swoim majątku i przyjmującym letników dla podreperowania finansów, lecz człowiekiem o szerokich kulturalnych horyzontach. Interesował się dziewiętnastowieczną beletrystyką francuską, zbierał materiały do historii prasy polskiej i nawet opracował bibliografię z tego zakresu¹². W jego majątku Florianów pisarka dwukrotnie spędziła lato: 1908 i 1909. Porównywała te wakacje do pobytu w raju. Właściciele otaczali ją atmosferą czci i troskliwości, podobnie jak inni wakacyjni goście, wywodzący się ze stołecznych kręgów kulturalnych, wypełniający wieczory wspólnym czytaniem, rozmowami i muzyką. Decydowała jednak przede wszystkim osoba gospodarza. Podobnie jak poprzednio był niemal o połowę młodszy (miał wówczas lat 35 a Orzeszkowa 67), odznaczał się męską urodą, zaletami towarzyskimi i urokiem osobistym. W jesienno-zimowym Grodnie listy pisywane do niego podejmowały wiele tematów, zarówno dotyczących przeżyć psychicznych pisarki, jak jej zainteresowań kulturalnych, filozoficznych a nawet religijnych, co było dowodem niezwykłego zaufania i poczucia bliskości, ponieważ w kwestiach religii zachowywała za zwyczaj powściągliwość. Orzeszkowa daje też wyraz swoim emocjom, pisząc o poczuciu samotności, o potrzebie zrozumienia i bliskości, niekiedy z wyraźną egzaltacją, przekraczającą ramy relacji przyjacielskich. Edmund Jankowski, omawiając te listy w ostatnim rozdziale biografii, komentuje: „Orzeszkowa wiedziała – może nie tylko z teorii i z wła-

¹¹ O relacji pisarki z Garbowskim pisała Janina Garbaczowska w studium *Droga Elizy Orzeszkowej ad astra w świetle jej korespondencji*, w: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej prof. dra Juliusza Kleina*, Łódź 1949, aczkolwiek nie wspomina tam o analogii tej sytuacji wobec Franciszka Godlewskiego. Dziennik Orzeszkowej nie był jeszcze wówczas znany. Powołuje się na to studium Jankowski w swej biografii pisarki w rozdziale *Dary królowej Saby*.

¹² Por. E. Jankowski, dz. cyt., rozdział *Lata florianowskie*.

snych doświadczeń powieściopisarskich – iż <bywają uderzenia serca tak silne, że gaśnie od nich lampa rozumu>¹³.

Biograf obszernie przedstawiłte trzywiązki uczuciowe pisarki głównie w oparciu o jej listy. Nie jest tu moim celem podejmowanie refleksji nad tym, co i w jaki sposób powinno zostać odczytane na nowo i jak te trzy doświadczenia biograficzne mogłyby zostać zinterpretowane np. w ramach kategorii psychoanalitycznych albo feministycznych. Chcę natomiast zwrócić uwagę na relacje powstające między różnymi rodzajami zapisów autobiograficznych Orzeszkowej z dwu ostatnich dziesięcioleci jej życia. Odsuwając na bok różnice, a skupiając się na elementach powtarzalnych, dostrzegamy ten sam wzór sytuacji egzystencjalnej. Z jednej strony jest starzejąca się, owdowiała kobieta, coraz bardziej ograniczana w swej żywotności poważną chorobą, ale przy tym sławna pisarka, powszechnie czczona i szanowana, wokół której skupia się życie kulturalnej jej środowiska. Z drugiej pojawia się kolejno trzech mężczyzn, z których każdy jest od niej młodszy mniej więcej o pokolenie. Posiadają zalety intelektualne, towarzyskie i męską urodę, odnoszą się do Orzeszkowej z wyraźnym szacunkiem a nawet pewnego rodzaju fascynacją, jednak pozbawioną jakiegokolwiek nuty erotycznej, która ze strony pisarki pojawia się w dzienniku a także listach do wszystkich tych trzech mężczyzn. Godlewski, utajony główny bohater *Dni*, jest też adresatem listów, aczkolwiek mniej licznych. Temperatura emocjonalna każdej z tych relacji jest nieco inna, ale we wszystkich trzech przypadkach istnieje swego rodzaju nierównowaga sił. W listach pisarki niejednokrotnie pojawia się ton zawiedzonych oczekiwań, nie spełnionych nadziei na pełne porozumienie i uczuciową wzajemność.

Mogłoby się zdawać, że rozważania tego rodzaju mają w sobie jakąś niestosowność czy też nietakt wobec Orzeszkowej. Sądzę jednak, że takie niebezpieczeństwo się nie pojawi, jeśli popatrzymy na te wątki jej biografii w perspektywie antropologicznej i to, co rysuje się przed nami jako czysto prywatne, a więc powinno być zasłonięte przed osobami postronnymi, odniesiemy do sfery doświadczeń egzystencjalnych, które mogą stać się udziałem każdego. Każdego czytelnika – a zwłaszcza każdej czytelniczki. Trzy doświadczenia emocjonalne późnych lat życia Orzeszkowej nie są czymś zupełnie wyjątkowym, co tylko jej się przydarzyło. Analogii można by szukać np. w ostatnich tomach dzienników Nałkowskiej. Ja jednak odwołam się do przykładów fikcyjnych, bowiem literatura zna ten problem zupełnie niezależnie od tego, co przydarzało się samotnicy żyjącej w prowincjonalnym Grodnie.

¹³ Tenże, s. 615.

Namiętną miłość dojrzałej kobiety do młodego mężczyzny, przystojnego i obdarzonego potężnym temperamentem, znamy z *Nienasyceńia*. Księżna Irina wyraźnie podkreśla, że Genezyp, który z racji wieku mógłby być jej synem, jest jej ostatnią i dlatego największą miłością. Jednak przykładami bliższymi Orzeszkowej (której z bohaterką Witkacego nie da się przecież porównać) mogą być dwa opowiadania: *24 godziny z życia kobiety* Stefana Zweiga i *Tatark* Iwaszkiewicza. W obu tych krótkich fabułach odnajdujemy wzór wprawdzie nie tożsamy ale jednak podobny do tego, co wyłania się z *Dni* oraz listów Orzeszkowej adresowanych kolejno do Godlewskiego, Garbowskiego i Bochwica. Główną część opowiadania Zweiga stanowi monolog kobiety, która przedwcześnie owdowiała nie może odnaleźć się na nowo w życiu. Dwaj dorastający synowie już jej nie potrzebują, zasobny majątek pozwala na luksusowe podróże, które jednak nie mogą zapełnić rozpaczliwej pustki po stracie męża. Znajdując się w Monte Carlo, spotyka młodego człowieka zgranego do ostatka i najwyraźniej dążącego do samobójstwa. Wstrząśnięta, próbuje go ratować i to przywraca ją samą do życia. Spędzają razem noc, nieszczęsny hazardzista na krótko wyzwała się z nałogu i okazuje się być młodzieńcem wielkich talentów i osobistego uroku. Jej poświęcenie nie zdaje się jednak na nic, zwycięża nałóg i później samobójstwo dochodzi do skutku. Ona sama doznaje głębokiego upokorzenia ale zarazem jest to zwrotny moment, który pozwala jej powrócić wprawdzie nie do szczęścia, jednak do życia w miarę spokojnego. Kluczowym punktem monologu okazuje się wyznanie uczucia, które zaskoczyło ją samą. Uświadomiła sobie, że gdyby on zamiast okazywać jej cześć i wdzięczność za ocalenie, które chwilowo stało się jego udziałem, wziął ją w ramiona i powiedział „Chodź ze mną”, zrobiłaby to natychmiast, mimo wiedzy o tym, kim on jest i mimo tego, że jest w wieku jej synów.

W *Tataraku* rzecz dzieje się w skromnych realiach powojennej Polski, w prowincjonalnym miasteczku. Bohaterka opowiadania Marta pozostaje w stanie całkowitej prostracji. W latach okupacji straciła obu dorastających synów, mąż całkowicie pochłonięty swą praktyką lekarską prawie jej nie zauważa, stał się właściwie kimś obym. Niedawno dowiedziała się o chorobie nowotworowej, która pozostawia jej niewiele czasu. Zainteresowanie budzi w niej przypadkowo spotkany nad rzeką miejscowy chłopak, nieco młodszy od jej nieżyjących już synów. Marta wie, że on jest zakochany w rówieśniczce a ją samą traktuje z rewerencją należną kobiecie w wieku jego matki i będącej żoną miejscowego lekarza. Mimo zażenowania trywialnością sytuacji, Marta odczuwa oczarowanie jego młodością i urodą zgrabnego ciała a pocałunek chłopaka budzi w niej gorący odzew. Zanim zacznie się możliwy/niemożliwy przelotny romans, chłopak przypadkowo tonie.

Trzy „późne miłości” Orzeszkowej nie mają ani w jednej dziesiątej tak dramatycznego przebiegu, jak fabuły Witkacego, Zweiga czy Iwaszkiewicza, ale widać podobieństwo w postaciach głównych bohaterów i relacjach między nimi. Starzejąca się kobieta ma za sobą śmierć kogoś bardzo bliskiego i znajduje się w uczuciowej pustce, spotyka mężczyznę młodszego o pokolenie, nad którym góruje swoją pozycją społeczną, jednocześnie widzi w nim liczne zalety i zakochuje się. W zamian otrzymuje szacunek, podziw, wdzięczność, nawet sympatię – ale jużnie miłość. Ani nawet nie pożądanie.

Stylistycznie konfrontacja dziennika i listów ujawnia jeszcze bardziej radykalny kontrast, niż porównanie czterech narracyjnych opowieści autobiograficznych z *Dniami*. Można by rzec (jeśli konstatacja tego rodzaju ma jakikolwiek sens), że listy językowo zestarzały się najbardziej. Dla dzisiejszego czytelnika ich egzaltowany ton sprawia, że bywają one miejscami trudne do przebrnięcia, podobnie zresztą jak *Ad astra*. W rezultacie wzmagają się uczucie zaskoczenia, z jakim czyta się niedawno odszyfrowany dziennik. Tam też są emocjonalne wykrzykniki, ale wolne od epitetów i metafor brzmią czysto i dlatego przejmująco. Ogarnięcie wszystkich form osobistego pisarstwa Orzeszkowej, ze szczególną uwagą zwróconą na trzech bohaterów jej życia emocjonalnego po śmierci Nahorskiego, każe także przypomnieć o tym, że Godlewski i Garbowski po latach w jakimś sensie „odpisali” Orzeszkowej na wyzwanie, którym niegdyś była dla nich. Mniej więcej ćwierć wieku po jej śmierci, kiedy sami już byli u progu starości (jak Orzeszkowa w czasach znajomości z nimi), opublikowali teksty, będące echem dawnej znajomości. To już co innego, niż bezpośrednia wymiana listów, która z zasady ma dialogowy charakter. Godlewski napisał niewielką książkę, Garbowski tylko opublikował fragmenty listów dawnych, ale w jego wypadku liczy się postanowienie ich ujawnienia. Obie te decyzje zostały podjęte z dystansu przez ludzi, którzy byli w istotny sposób obecni w jej życiu, stali się znaczącymi bohaterami jej dziennika i listów. Nie tylko ona pisała o nich i do nich, ale i oni weszli z nią w dialog, nawet jeśli działo się to po latach.

Książka Godlewskiego *Pani Orzeszkowa (wspomnienia)*¹⁴ ukazała się, kiedy autor dobiegał już siedemdziesiątki. Narracja jest maksymalnie zobiektywizowana, autor wprawdzie pisze o tym, czego sam był świadkiem i uczestnikiem w ciągu wielu lat bliskiej znajomości, cytuje fragmenty skierowanych do niego listów pisarki, przytacza dedykację poświęconych mu *Argonautów*, ale starannie unika eksponowania siebie i swoich uczuć, chyba że chodzi o podziw dla wielkości pisarki i zalet wybitnej osoby. Wartość faktograficzna książki jest ceniona

¹⁴ F. Godlewski, *Pani Orzeszkowa (wspomnienia). Z ilustracjami*, Warszawa 1934.

przez badaczy, ale jej ton mieści się całkowicie w ramach poetyki oficjalnego portretu. Rzecz napisana bardzo kulturalnie. Nie ma w niej ani odrobiny jakiegoś blasku, który pozwalałoby choćby zgadywać, kim był wtedy, gdy wzbudzał tyle miłosnej udręki. Ale przynajmniej tekst napisany jest dobrym stylem, bez pretensjonalności amatora silącego się na sprostanie sławnej pisarce.

Rok później ukazało się trzecie z kolei wydanie *Ad astra*. Na stronie tytułowej figurują Eliza Orzeszkowa i Juliusz Romski, a prawdziwe imię i nazwisko Garbowskiego dodane jest dopiero poniżej w nawiasie. W porównaniu z wydaniami poprzednimi edycja wyróżnia się tym, że tekst powieści poprzedzony został dwugłosem skomponowanym z rzeczywistej korespondencji przebiegającej między dwojgiem autorów¹⁵. Z fragmentami listów Orzeszkowej przeplatają się fragmenty wyjęte z jego własnych listów do pisarki, co stanowi rodzaj wstępu do powieści, jednak nigdzie nie ma informacji o tym, że to on jest w posiadaniu tych tekstów i że on sporządził publikowany wybór. Jego rolę odsłania Julian Krzyżanowski w nocie edytorskiej do wydania *Ad astra* z 1950¹⁶. Tak więc Garbowski, który pierwszy list (inicjujący znajomość z Orzeszkową i proszący o współpracę) napisał anonimowo a następnie ukrywał się przed czytelnikami pod literackim pseudonimem Juliusz Romski, nadal niechętnie bezpośrednio uobecnia się w druku. W końcu opublikował skromny wybór z tego, co pisał do Orzeszkowej w ciągu lat wspólnej pracy i czego możemy się domyślać z jej listów, ale zrobił to jakby półgębkiem. To i tak więcej niż Bochwic, który po śmierci pisarki wycofał swoje listy z jej archiwum i los ich pozostaje nieznanym. Jednak to, co pisali, nie powstałoby, gdyby nie znajomość z osobą Orzeszkowej i jej twórczością, gdyby nie jej inspiracje. To echa jej biografii, nawet jeśli już cichnące.

Bibliografia

Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej, wstęp i opracowanie Danuty Danek, fotografie Krzysztofa Hejkego, Warszawa 2014.

E. Orzeszkowa, *O sobie...*, wstępem opatrzył J. Krzyżanowski, Warszawa 1974.

D. Danek, *Śmierć wewnętrzna. Literatura w świetle doświadczenia psychoanalitycznego*, Gdańsk 2012.

Rękopis znaleziony w Paryżu. Wspomnienia Stanisława Morawskiego o Marii Szymanowskiej, wstęp i opracowanie D. Danek, fotografie K. Hejkego, Warszawa 2013.

E. Orzeszkowa, *Dnie*, opracowała I. Wiśniewska, Warszawa 2001.

¹⁵ E. Orzeszkowa, J. Romski (T. Garbowski), *Ad astra. Dwugłos*, Grodno – Warszawa 1935.

¹⁶ E. Orzeszkowa i J. Romski, *Ad astra. Dwugłos, Pisma zebrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 35, Warszawa 1950.

Małgorzata Czermińska
University of Gdańsk

FREUD, ORZESZKOWA, WINTER EPIPHANIES – AND ASHES

Summary

The inspiration to my paper was a new edition of four autobiographical texts by Eliza Orzeszkowa, prepared by Danuta Danek. Her Preface presents a subtle interpretation of Orzeszkowa's works in terms of Freudian psychoanalysis. She showed that the writer suffered occasionally from a deep melancholy. The unconscious source was Orzeszkowa's childhood, her father's early death and her mother's strong emotional distance. The young girl lived "in an empty nest", as she wrote later. These four short texts have the form of memoirs and reminiscences written to be published. In my paper, I confront them with other autobiographical forms like her secret diary written after her husband's death and with some private letters sent to particular people. I have found an interesting pattern which appears three times as three variations of the same theme. I could name it "a story about late love". A lonely woman, getting older, lives in an emotional void after someone's death. She meets a man so young that he could be her son. Her social position is clearly higher but she sees some personal values in him and falls in love. He pays her respect, admiration, gratitude, friendship – but not love. Such pattern appears not only in Orzeszkowa's private life but has a more general existential meaning which can be found also in literature. I have found it in short stories by S. Zweig, S. I. Witkiewicz and J. Iwaszkiewicz.

Keywords: autobiography, diary, memoir, Freudian psychoanalysis.